

Awruk Anabej

Zbrodniarz z Odense

Oświęcim 2026

W 2032 roku, w centrum duńskiego miasta Odense, 35-letni Jens Christensen ostentacyjnie, na cały głos, śmiał się z transwestyty przebranego za kobietę. Został szybko zatrzymany przez policję i tymczasowo aresztowany. Zdarzenie odbiło się szerokim echem w mediach, wywołując falę oburzenia.

Po błyskawicznym procesie sąd skazał go na 3 lata pozbawienia wolności za zbrodnię z nienawiści. Sąd zaznaczył, że skazany będzie musiał odsiedzieć karę nosząc na sobie tylko damską odzież.

- Za taki ohydny czyn należy się surowa kara. Oskarżony okazał się obrzydliwą bestią, śmiejąc się ze spokojnego człowieka, więc będzie musiał spędzić trzy lata w więzieniu w damskiej bieliźnie, makijażu i peruce. Wtedy zrozumie, co znaczy szacunek do drugiego człowieka - podsumował sędzia.

Opinia publiczna przyjęła wyrok z entuzjazmem.

W końcu nadszedł dzień stawienia się do odbycia kary. Kiedy przebrany za kobietę Jens wysiadł z więźniarki na dziedzińcu więzienia w Nyborgu, przywitały go okrzyki, wrzaski, gwizdy i zalotne spojrzenia podekscytowanych osadzonych ogarniętych żądzą namiętności. Oblizywali się językiem, stękali, przeżywali rozkosz na sam widok mężczyzny w kobiecym wdianku. Widząc w zakratowanych oknach napalonych lubieżników śliniących się na jego widok, przerażony Jens krzyknął do konwojujących go policjantów:

- Czuję się kobietą, więc powinienem odsiadywać karę w więzieniu dla kobiet.

Policjanci doskonale wiedzieli, że ma rację, więc zawieźli go pod budynek sądu w Odense, gdzie sędzia przesłuchał skazanego i przychylił się do jego wniosku o odsiadkę w więzieniu dla kobiet, dokąd został przetransportowany. Osadzone w tym więzieniu kobiety przyjęły go równie ciepło i serdecznie, jednak tym razem nie przeszkadzało mu to, a wręcz chętnie korzystał z przychylności niewyżytych pań.

Jens Christensen tak dobrze czuł się w więzieniu dla kobiet, że pod koniec odbywania kary poprosił sędziego o jej przedłużenie. Nawet nie przypuszczał, iż najpiękniejsze chwile w swoim życiu przeżyje za kratami, a w celi działy się takie rzeczy, jakich nawet bujna fantazja wybitnego pisarza nie byłaby w stanie wymyślić.

Sędzia wprawdzie nie przedłużył kary, lecz Jens i tak musiał odsiedzieć kolejne 3 lata za niepłacenie alimentów dla więźniarek, które urodziły mu dziecko, a po wyjściu z więzienia złożyły wniosek o obowiązek alimentacyjny. Nie musiał nosić damskich ciuszków, ale czuł się w nich tak dobrze, że nie wyobrażał już sobie chodzenia w męskiej odzieży. Koronkowe pończochy, satynowe koszule nocne i siateczkowane koszule stały się nieodłączną częścią jego życia.

Po sześciu latach odsiadki opuścił mury zakładu karnego. Osadzone i strażniczki tonęły we łzach żegnając się z nim i wspominając wspólnie spędzone chwile, a strażnicy byli wściekli, że odrzucał ich zaloty, bo sami kochali się w przebierańcu.

Na wolności bardzo szybko znalazł pracę jako projektant mody damskiej w renomowanym domu mody. Doskonale trafiał w gusta kobiet i transwestytów, więc zarabiał mnóstwo pieniędzy, a także stał się wyrocznią dla milionów kobiet. Kochanki z więzienia wciąż wносиły o podwyższenie alimentów, sądy przychyliły się do wniosków i pomimo ogromnych zarobków niewiele mu zostawało. Stał się zachłanny, zaangażował się również w działalność ruchów homoseksualnych, dzięki czemu zdobywał kolejne pieniądze z dotacji na projekty promujące tak zwaną tolerancję.

- Czuję się kobietą, pociągają mnie kobiety, więc jestem lesbijką i będę walczyć o prawa lesbijek - argumentował.

Działacze środowisk homoseksualnych, dziennikarze i wpływowi ludzie podważali jego wiarygodność. Przemiana byłego skazańca wydawała im się podejrzana.

- To mężczyzna. Nie jest lesbijką i nie może nas reprezentować. Nie słuchajcie go, chodzi mu tylko o pieniądze oraz ośmieszenie środowisk homoseksualnych - komentowali.

Za każdy negatywny komentarz kwestionujący jego płeć lub czyste intencje, Jens Christensen pozywał autora do sądu za zniesławienie w środkach masowego przekazu. Czuł się kobietą, dlatego wygrywał wszystkie sprawy, a za sprawą ogromnych odszkodowań i zadośćuczynień doprowadził do bankructwa stowarzyszenia z całego świata walczące o równość oraz tolerancję, a także niemal wszystkich działaczy tych środowisk. Bankrutowały wydawnictwa medialne, biznesmeni kwestionujący jego szczerość, stał się szarą eminencją budzącą powszechny strach i szacunek.

Po kilku latach został najbogatszym Duńczykiem. Kupił zamek Meilgaard niedaleko Glesborga, gdzie sprowadził swoje kochanki z dziećmi. Zagospodarował otoczenie zamku, wybudował luksusowe budynki dla służby, którą stanowiły piękne kobiety z całego świata. Poza pracą dostarczały mu innych przyjemności, o czym od dziesięcioleci krążą legendy wśród miejscowych.

Gdy w Europie zrobiło się gorąco i widmo wielkiej wojny zwiastowało krwawy konflikt religijny, zabrał wszystkie kochanki, służące oraz dzieci do nowo wybudowanego pałacu w odległym zakątku Wenezueli, gdzie miał prywatne lotnisko, a wokół jego posiadłości wyrosło z czasem niewielkie miasteczko - oaza spokoju i bezpieczna przystań w burzliwych czasach, w których pogrążyła się planeta.

Jens Christensen żył długo i szczęśliwie, a po jego śmierci pomiędzy kochankami, dziećmi i wnukami wybuchła wielka wojna o spadek. Dochodziło do karczemnych awantur oraz dantejskich scen, aż syn jednej z kochanek podpalił pałac w czasie, kiedy wszyscy spali. Ogromny pożar pochłonął 86 ofiar, kilkadziesiąt osób zdołało wydostać się z budynku, zanim został strawiony przez płomienie.

Miasteczko założone przez magnata upadło, cały majątek skonfiskowało państwo, a zgliszczu pałacu straszą od wielu lat. Według legendy w nocy duchy śmiertelnych ofiar pożaru straszą ludzi i zwierzęta w okolicy.